

PRZED ZMIANĄ MODELU GOSPODARCZEGO

CZESŁAW BOBROWSKI

Problem zmiany modelu postawiony został w Polsce w warunkach szczególnych i w moim przekonaniu wysoce korzystnych. Decyzje w sprawie ustalenia kierunku zmian modelowych nie następują u nas odgórnie w formie swego rodzaju przecięcia wola górnego, lecz wyrastają z szerokiej publicznej dyskusji, czy wręcz z oddolnej inicjatywy, jak to miało miejsce z radami robotniczymi. Dyskusja obejmuje nie tylko koła fachowe, ale także środowiska może mniej wyrobione ekonomicznie, ale mogące wnieść cenny wkład z tytułu ich bezpośredniego udziału w procesie produkcji.

Wydało mi się, że dyskusje wokół sprawy modelu zaawansowały się już dostatecznie, aby dokonać próby zreasumowania ich dotychczasowego wyniku. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że w toku dyskusji proces konsolidacji opinii posunął się niezmiernie daleko. Oczywiście nie ma powszechnej zgody we wszystkich problemach (co zresztą byłoby niepokojące), istnieje natomiast — jak sądzę — zgodność poglądów większości ekonomistów w odniesieniu do kilku kwestii najważniejszych problemów.

Przed naszkicowaniem tego, co uważam za dorobek dyskusji i za wynikające z tego dorobku wskazówki dla dalszych prac nad modelem, a nawet dla decyzji w sprawie jego zmian, wydaje się konieczne określić raz jeszcze co rozumie się przez termin: zmiany modelu.

Chodzi o zmiany systemu planowania i zarządzania gospodarką dokonywane w ramach tego samego niezmiennego ustroju socjalistycznego. Pojęcie modelu nie zostało dotychczas precyzyjnie zdefiniowane i nie podejmuje się pokusić o jego poprawną definicję. Natomiast użyteczność tego pojęcia polega na tym, że wskazuje ono wyraźnie, iż zmiany, o które chodzi, mają stanowić pewien wariant techniczny ustroju socjalistycznego, który sam w swoich podstawowych założeniach nie ulega zmianie.

Tematy modelowe są to zatem, jeśli tak można powiedzieć, tematy dnia codziennego gospodarki socjalistycznej, a nie tematy wielkich pryncypiów tej gospodarki. Wśród tych wielkich pryncypiów figuruje oczywiście zasada planowania. Jeśli mowa o zmianach modelu, nawet najbardziej idących, ale pozostających w ramach ustroju socjalistycznego, to oczywiście zasada planowania pozostaje, nie naruszona.

I.

Wstępna faza dyskusji nad modelem charakteryzowała oczywiście ostre nastawienie krytyczne, ostro opozycja w stosunku do przeszłości. Mówiąc precyzyjnie, ta faza dyskusji była przede wszystkim generalnym atakiem na administracyjny system planowania i zarządzania.

Przedmiotem ataku były równocześnie dwie rzeczy: budowanie planów ze zlekceważeniem kryteriów ekonomicznych, rachunku ekonomicznego, a natomiast z wyrażną skłonnością do arbitralnych, woluntarystycznych decyzji administracyjnych oraz przekazywanie zadań planowych w drodze administracyjnej wtedy, kiedy mogłaby być skutecznie użyta metoda ekonomicznego oddziaływania planu na realizację go przedsiębiorstwa. Logiczną konsekwencją tego ataku na dwóch frontach — była „rehabilitacja” prawa wartości z jednej strony, a mocne zaakcentowanie tezy usamodzielniania przedsiębiorstw z drugiej.

W świetle dorobku naszych dyskusji modelowych wolno stwierdzić, że kierunki natarcia zostały od początku prawidłowo postawione — że problemy, które wysunęto na czoło, były tymi właśnie, które przed wszystkimi innymi należało rozważyć i rozstrzygnąć.

Nie przeszkadza to stwierdzeniu, że w tej pierwszej fazie dyskusji, ze zrozumiałych przyczyn, reakcja przeciw administracyjnemu systemowi planowania i zarządzania zaprowadziła nie jednego z dyskutantów zbyt daleko. Przez „zbyt daleko” rozumiem, po prostu, opinie,

których dziś nie podtrzymują — nie raz nawet ci, którzy je w pewnym momencie wypowiedzieli. Prawem reakcji słuszną tendencją usamodzielniania przedsiębiorstw przybrała u niektórych formę, nie dającą się obronić, tezy całkowitej samodzielności przedsiębiorstwa. Zapomniano, chwilowo zresztą tylko, jeśli o to była część dyskusji, iż nawet przedsiębiorstwa kapitalistyczne można uważać za przedsiębiorstwa w pełni samodzielne tylko w ramach schematu wczesnych liberalistów — że we współczesnym kapitalizmie przedsiębiorstwa samodzielne w tym sensie, że decyzje ich zależą tylko od samych przedsiębiorstw lub od rynku, są wyjątkami. Zapomniano, że w ramach gospodarki planowej nawet przedsiębiorstwa nie otrzymujące bezpośrednich nakazów planowych nie są samodzielnymi, a tylko mniej lub więcej autonomicznymi, gdyż skutecznie działający plan gospodarczy określa, (a co najmniej winien określać) warunki ich działania w sposób pośredni, nie zaś, ale z reguły przesądzający znaczną część decyzji poszczególnego przedsiębiorstwa socjalistycznego.

W drodze analogicznego procesu psychologicznego reakcja przeciw arbitralności naszego systemu cen, arbitralności naszych wyborów inwestycyjnych, niedostatków naszych metod analizy ekonomicznej, fetyszyzacji niektórych założeń, dotyczących proporcji podziału dochodu pomiędzy inwestycje i konsumpcję, czy też proporcji pomiędzy poszczególnymi gałęziami przemysłu — przybrała również krańcową formę. Za taką krańcowość można również hipotezować, iż całość zagadnienia cen daje się rozstrzygnąć prawidłowo przez proste respektowanie prawa wartości. Zapomniano przy tym, jak złożone jest przejście od teoretycznego ujęcia prawa wartości do praktycznego ustalania ceny. Zapomniano, że znacznie łatwiej jest powiedzieć kiedy system cen jawnie narusza prawo wartości, niż ustalić ceny z tym prawem zgodne. Dopiero uprzytomnienie przez jednego z dyskutantów (prof. Lipińskiego w „Życiu Gospodarczym”), iż cena równowagi może być ustalona na kilku różnych poziomach w zależności od manipulowania podażą — postawiło tamę stawianiu prostego znaku równości pomiędzy tymi dwiema słusznymi tezami, jakim jest z jednej strony ustalenie cen na poziomie równowagi (poza wyjątkowymi okolicznościami), a z drugiej dążenie do oparcia systemu cen na pełnym respektowaniu prawa wartości.

Dzięki temu jednak, że kierunek natarcia wybrał, został od początku właściwie, skrajnie sformułowany, cechujący pierwszą fazę dyskusji, nie tylko nie przyniósł szkody, ale przeciwnie, znakomicie przyczyniła się do ustalenia prawidłowego stanowiska i w ostatecznym rezultacie do konsolidacji opinii fachowej.

Wszyscy chyba już dzisiaj mają świadomość, że hipoteza gospodarki opartej o zasadę jednozakładowych przedsiębiorstw, w żaden sposób między sobą nie powiązanych organizacyjnie, jest iluzją. Wszyscy już chyba też mają świadomość, że pojęcie przedsiębiorstwa jest pojęciem do pewnego stopnia konwencjonalnym — (czy przedsiębiorstwem jest pojedyncza elektrownia, czy raczej ich zespół połączony linia wysokiego napięcia?) — ale teza, że usamodzielnienie przedsiębiorstw, że ich możliwie najszerza autonomia jest niezbędna dla przyspieszenia tempa rozwoju gospodarczego nie tylko nie uległa osłabieniu, lecz wręcz przeciwnie, wzmocnieniu przez odrzucenie postaw skrajnych.

Zyskaliśmy również dzięki odbytej dyskusji wyraźną świadomość, że nadbudowa organizacyjna nad pojedynczym przedsiębiorstwem — (organizacja nadzędna, obejmująca kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt przedsiębiorstw w czy to jednej branży, czy też zespółonych na podstawie innego kryterium), — jest najczęściej potrzebna, ale że nie jest zawsze i wszędzie potrzebna — że istnieje miejsce również i dla jakiejś ilości przedsiębiorstw niezwiązanych do organizacji nadzędnych.

Podobnie w zagadnieniu stosowania prawa wartości odrzucenie

skrajnego stanowiska, odrzucenie fetyszyzowania ceny równowagi itp. bynajmniej nie podważyło, lecz przeciwnie, wzmocniło pogląd, że w granicach wyznaczonych przez konkretną sytuację, należy bezwzględnie dążyć do ceny równowagi, że poprzez metodę prób i błędów należy budować system cen możliwie najbardziej respektujący prawo wartości i że w szeregu wypadków i dziedzin planowa gospodarka socjalistyczna może oprzeć się na bezpośrednim oddziaływaniu tego prawa.

Zatrzymałem się dłużej na wstępnej fazie dyskusji modelowej z kilku przyczyn. Przede wszystkim wydawało mi się słuszną oddać sprawiedliwość tym, którzy przyczynili się znakomicie do ożywienia tej dyskusji, między innymi również przez krańcowość stanowisk zajętych na określonym etapie. Po drugie — widzę w przebiegu i dyskusji modelowej jawny dowód słuszności poglądu, że w naszych warunkach ustrojowych szeroka, publiczna, nie krępowana dyskusja ma wszelkie szanse doprowadzenia w sposób naturalny do odsiania krańcowych i fałszywych poglądów, do konsolidacji wokół stanowisk realistycznych i w pełni honorujących podstawowe założenia socjalizmu.

2 Sądzę, że powyższe omówienie upoważnia do uwypuklenia pewnej charakterystycznej cechy ewolucji poglądów, jaka dokonała się w ciągu ostatniego roku.

W pewnym sensie wstępna faza dyskusji modelowej groziła zastępowaniem jednego apriorycznego dogmatu innym. Natomiast w toku dyskusji to, w czym początkowo chcieliśmy widzieć rozwiązanie absolutne, przemieniło się w tendencję. Myślę, że gdyby nic innego nie przyniosły nam dyskusje na temat modelu, to już to byłoby olbrzymim postępem w naszym myśleniu ekonomicznym.

W tej złożonej gospodarce, jaka jest gospodarka krajów budujących socjalizm, jest — w moim przekonaniu — bardzo niewiele miejsca na formuły sztywne, nie zawierające wyjątków, na formuły, które pozostają słusne niezależnie od warunków miejsca i czasu.

Przy dzisiejszym stanie naszej znajomości rzeczywistości gospodarczej, przy dzisiejszym stanie naszego wyposażenia w instrumenty intelektualne, przy dzisiejszym stanie naszej gospodarki, przejście od pseudo-prawd absolutnych do określenia tendencji i kierunków działania wydaje mi się szczególnie cennym elementem dorobku dotychczasowych dyskusji modelowych.

Drugim — niemniej ważnym — jest uprzytomnienie, że szereg problemów, poruszanych w dyskusjach, nie wiąże się z pryncypiami gospodarki socjalistycznej, że chodzi tu o zagadnienia praktyczne, nadające się do rozwiązywania nie drogą dedukcyjną z założeń, lecz na tle analizy rzeczywistości i że rozwiązania bardzo odmienne mogą być w tym samym stopniu zgodne z podstawowymi założeniami socjalistycznej gospodarki, gdyż różnią się tylko ich mniejszym lub większym dostosowaniem do potrzeb praktycznych.

Jest to pewnego rodzaju odmitolizowanie niektórych zagadnień planowania i zarządzania, niesłusznie lokowanych na szczeblu zagadnień doktrynalnych, podczas gdy w rzeczywistości chodzi tu o zagadnienia techniczne. Niesposób np. doszukać się argumentów, które by uzasadniały traktowanie sprawy formy i zakresu organizacji nadzędnych przemysłu socjalistycznego pod innym kątem, niż pod kątem zapewnienia sprawnego funkcjonowania przedsiębiorstw.

Trzecim elementem dorobku dotychczasowej dyskusji modelowej jest, jak sądzę, mocne uwypuklenie konieczności liczenia się z wymogami, jakie dla metod planowania i zarządzania wynikają z zależności od charakteru i wielkości przedsiębiorstw i od specyfiki branżowej. Dorobek dyskusji w tym względzie chroni nas nie tylko przed schematyzmem planowania administracyjnego, które, jak wiadomo, zastosowało w Polsce jeden jedyny system organizacji przemysłowej w postaci centralnego zarządu, opartego o założenia analogiczne do kapitalistycznego kartelu branżowego,

ale także przed odwrotnym schematyzmem, którego ofiarą padła np. w pewnej fazie Jugosławia. Jak wiadomo, schematyczne przyjęcie przez ten kraj zasady jak najdalej idącego rozbiła wielkich organizacji gospodarczych — samodzielne przedsiębiorstwa nie tylko opóźniło o jakieś dwa lata proces powstawania niebędących organizacjami nadzędnych, ale nawet doprowadziło do rozwiązań, których trudno nie uznać za tikcyjne, stworzone tylko przez dogmatyczne zastosowanie tezy antycentralizmu. (Mam tu na myśli np. fakt, że koleje formalno — prawnie nie stanowi w Jugosławii jednego przedsiębiorstwa, lecz zjednoczenie poważnej liczby rzekomo samodzielnych przedsiębiorstw).

Czwartą pożyteczną dorobek dyskusyjny jest to, co nazwałbym zasadą asymetrii w rozwiązywaniu poszczególnych problemów planowania i zarządzania. Na przykład można chyba uważać za rzecz powszechnie akceptowaną, że planowanie inwestycji wymaga innej skali centralizacji decyzji, niż planowanie produkcji. I że nie może być pełnej zbliżności również pomiędzy uprawnieniami przedsiębiorstw w zakresie np. planowania asortymentu z jednej, a ustalania cen z drugiej strony.

O ile wymienione wyżej cztery punkty, stanowiące dorobek dotychczasowej dyskusji modelowej, odnależć można w sposób mniej lub więcej wyraźny w większymi ostatecznymi wypowiedziami na temat zmian modelowych, o tyle sprawa, na której z kolei zamierzam się zatrzymać, nie została chyba przez nikogo wyraźnie postawiona, mimo że przebiega ona poprzez wiele rozumowań.

Sądzę mianowicie, że dotychczasowe rozważania nad sprawą zmian modelowych nauczyły nas jeszcze

jednej rzeczy, która nie ma — co prawda charakteru tezy ekonomicznej, ale która wydaje się mieć zupełnie pierwszorzędne znaczenie dla prawidłowego rozwiązywania spraw modelowych.

W toku dyskusji urosła świadomość, że ilość pewników, którymi operujemy przy rozpatrywaniu sprawy modelu i w ogólności w polityce gospodarczej, jest dość skromna; że wiele decyzji musi być podejmowanych na podstawach niepewnych, że wiele elementów decyzji nie daje się łatwo zanalizować, czy też jest niedoskonałość naszej instrumentacji poznawczej. Siad nasuwa się konieczność przestrzegania tego, co nazwać można — zapożyczając termin od prof. Kotarbińskiego — regułami dobrej roboty.

Myślę, że jedną z podstawowych reguł tego typu jest np. stwierdzenie, że ilość decyzji podejmowanych przez jakiś organ planujący, czy zarządzający, ma z natury rzeczy wpływ na ich jakość i że nie zawsze istnienie warunków dostatecznych do powstania trafnej decyzji, przesądza, iż istnieją również warunki dla skutecznego jej przekazywania.

Z tego typu rozważań wynikają poważne konsekwencje dla prawidłowego rozwiązywania szeregu problemów, a w szczególności problemu planowania centralistycznego. I tak np. samo stwierdzenie, iż pożądana byłaby centralizacja decyzji w jakimś problemie, czy w jakiejś dziedzinie, nie może przy zachowaniu reguł dobrej roboty przesądzać automatycznie o centralizowaniu danej decyzji, gdyż może się okazać, że ogólna ilość rozstrzygnięć, które miałyby być powzięte przez organa centralne, przekroczy próg, poza którym nie daloby się już respektować reguł

dobrej roboty. Może się także okazać, że zwiększenie szans trafności decyzji przez centralizację może osłabić szanse sprawnego ich wykonania itp. itp.

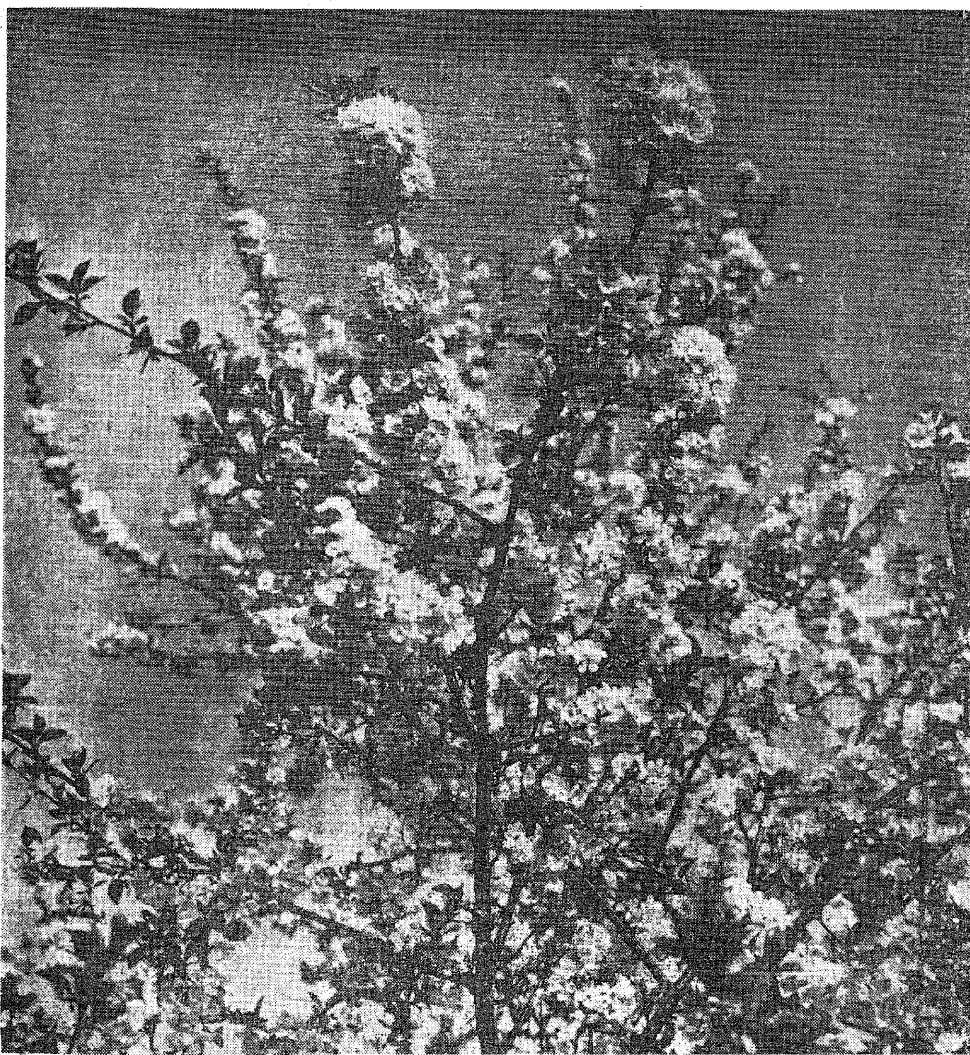
Zadana precyzyjna konkluzja z tego typu rozważań, oczywiście nie wynika i może dlatego właśnie nie został, one sformułowane explicite dotychczas. Wydaje mi się jednak, że słowami one ważkie memento dla tych, którym przypada budować nowego polskiego modelu i że dotychczasowy przebieg dyskusji modelowej wskazuje na narastanie świadomości znaczenia tego, co nazywam wyżej regułami dobrej roboty.

Wyliczone wyżej pięć punktów nie wyczerpuje dorobku dotychczasowej dyskusji nad modelem, ale dojdzie do uzgodnienia w tych właśnie zagadnieniach pozwala — w moim przekonaniu — uznać pewien etap dyskusji za zamknięty w tym sensie, że jest już chyba nie do pominięcia, ażeby do tych spraw jeszcze wracać i ażeby w dalszych fazach rozwoju sprawy modelu mogło nastąpić zapomnienie, czy zlekceważenie tego co zostało wyżej zreasumowane.

3 Sprawa tempa zmian modelu poruszona była nie przez wszystkich dyskutantów, a jeśli była poruszona, to z wyraźną intencją przyćmienia procesu. Jest więc trochę paradoksalne, iż w końcowym wyniku dotychczasowej dyskusji modelowej można uznać za ustaloną „regulę” przebudowy stopniowej, a nie gwałtownej i jednorazowej. Wiąże się to ściśle z omówioną poprzednio ewolucją poglądów na samo meritum sprawy. Tezy asymetrii i respektowania specyfiki branżowej, prowadzą przecież

dokonczenie **2**
NA STRONIE

WIOSNA...



dokonczenie

CZESŁAW BOBROWSKI

O

statnio zarówno prasa, jak i wystąpienia publiczne wielu naszych działaczy gospodarczych przepełnione są gromadami na wzmoczone przejawy wszelkiego rodzaju spekulacji. Gromi się przekupki sprzedające cytryny pod „Dekatesami”, gromi się prywatnych kupców sprzedających w swoich sklepikach towary z „Galluxu” czy paczek PKO; gromi się też sprzedawców sklepów uspołecznionych, którzy zamiast kuponów ubraniowych po 3 metry sprzedają od razu całe bele; gromi się setki innych mniejszych lub większych „kombinacji”.

Powoli znajduje to wszystko wyraz w odpowiednich zarządzeniach upraszczających postępowanie są-

przemysłowego i kupca. Wielu ludzi posiadających wszystkie warunki potrzebne do podjęcia samodzielnej działalności produkcyjnej jeszcze i dzisiaj powstrzymuje się od niej w obawie, by nie stać się wyrzutkiem społeczeństwa z „zaszarganą” przeszłością, pozbawionym wielu normalnych uprawnień członka społeczeństwa socjalistycznego.

Nie są to obawy bezpodstawne, jeżeli weźmie się pod uwagę, że rozwój prywatnego handlu i prywatnych form drobnej wytwórczości wyprzedza dotychczas uspołecznione formy handlu i przemysłu drobnego oraz reformę handlu państwowego i spółdzielczego. A zrozumiałe jest chyba, że nasz obecny handel uspołeczniony, którego rola sprowadza się zazwyczaj do mechanicznego rozdzielnictwa towarów pozostawia znacznie wię-

tywy prywatnej, to brak ostatecznie określonego miejsca i perspektyw rozwoju różnych form inicjatywy prywatnej w naszym systemie gospodarki socjalistycznej.

A przecież zmiana poglądów na rolę prywatnej inicjatywy w okresie przejściowym jest absolutnie koniecznym warunkiem rozwoju różnych form kapitalizmu państwowego, ograniczającego żywiołowość rozwoju przedsiębiorstw prywatnych, włączając je do realizacji zadań państwowych. Szczególnie wykrywa się tendencję do realizacji zadań państwowych w ramach przedsiębiorstw państwowych, które z powodzeniem rozwijają różne formy kapitalizmu państwowego, ograniczające żywiołowość rozwoju przedsiębiorstw prywatnych, włączając je do realizacji zadań państwowych. Szczególnie wykrywa się tendencję do realizacji zadań państwowych w ramach przedsiębiorstw państwowych, które z powodzeniem rozwijają różne formy kapitalizmu państwowego, ograniczające żywiołowość rozwoju przedsiębiorstw prywatnych, włączając je do realizacji zadań państwowych.

prywatnych przedsiębiorstwach wytwórczych położonych w innych rejonach gospodarczych. Tymczasem hurtowni prywatnej, niemal zupełnie zlikwidowanej w ostatnich latach, luki tej nie jest w stanie wypełnić bo się dopiero organizuje.

I tego zjawiska nie można jednak, z punktu widzenia likwidacji nadwyżek w handlu, uznać za korzystne. Prywatne bowiem hurtownie zlikwidowane w warunkach niedoładowania rozwoju produkcji są jeszcze jednym ogniwem wyszukującym nielegalne źródła nabywania towarów i tym samym zapośredniczącym w nie sklepy detaliczne.

Wydaje się więc, że w tej sytuacji powinniśmy usiłować dokonać, jeżeli nie do zapośredniczenia handlu prywatnego przez hurtowni państwowej, to przynajmniej do organizowania odrębnych hurtowni państwowych, spółdzielczych, względnie prowadzonych przez instytucje społeczne (np. Zrzeszenie handlu prywatnego i usług oraz izby rzemieślnicze). Niestety, jedyną tego typu hurtownią organizowaną przez Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług w Warszawie przez wiele lat nie mogła powstać głównie z powodu braku zgody MHW. W dodatku nie słysząc nic, by w tym kierunku coś się poważnie ruszyło.

Niezależnie jednak od nienadania prywatnych form drobnej wytwórczości do rozwoju handlu prywatnego do spekulacji i nadużyć skłania również niedostateczne zapośredniczenie surowcowe.

Według oceny niektórych fachowców z Izby Rzemieślniczej i zrzeszeń prywatnego przemysłu i rzemiosła, przedsiębiorstwa przemysłowe otrzymują legalnie z przemysłu państwowego zaledwie 50% potrzebnych im surowców, a w niektórych przypadkach jeszcze mniej. Zrozumiałe jest, że w tej sytuacji muszą istnieć wyjątkowo „słabe” boczne kanały, które dla kradzieży i nadużyć w przemyśle państwowym.

Jasne jest więc chyba, że w tych warunkach żadne prawne kierowanie inicjatywą prywatnej do produkcji, a nie do handlu, jak to proponuje J. Kutin w nr 5 „Życia Partii” nie może dać wyników. Konieczne jest stworzenie odpowiednich warunków ekonomicznych.

WZROST DOCHODÓW A SPEKULACJA

Innego rodzaju dysproporcja powstała w wyniku niedostatecznego wzrostu produkcji artykułów konsumpcyjnych w porównaniu ze wzrostem dochodów ludności. Dysproporcję tę traktuje się zazwyczaj jako główną, ekonomiczną przyczynę spekulacji.

W tym jednak przypadku sprawa wydaje się nieco uproszczona. Główną bowiem wielkość mas towarowej może się doskonale bilansować z poziomem dochodów ludności, a pomimo to może istnieć i istnieć, miejsce dla spekulacji. Istnieje miejsce dla spekulacji, istnieć może i to fakt, że wraz ze wzrostem dochodów ludności następuje zmiana struktury popytu. Przeniesienie się popytu w kierunku artykułów wyższej jakości, dóbr wyższego rzędu.

Jest to sprawa stara, jak ekonomia. Nasz przemysł uspołeczniony i jego współpraca z handlem są jednak tak zorganizowane, że nie reagują dostatecznie szybko na zmianę skali preferencji ludności. Występuje to szczególnie silnie w okresach, gdy nieco przedzie wzrastają jej dochody. Zmiana struktury popytu powoduje zwłaszcza wówczas narastanie niechodliwych rewanów.

Przed wszystkim więc brak dostosowania struktury produkcji do struktury popytu ludności, przy obowiązyujących u nas sztywnych, centralnie wyznaczonych cenach, stwarza ekonomiczne warunki spekulacji; wykupywania atrakcyjnych towarów ze sklepów uspołecznionych w celu ich odprowadzenia po wyższych cenach w sklepy prywatnych, na bazarach itd.

Tu dochodzimy znów do konieczności reformy państwowego przemysłu drobnego, lekkiego i handlu, aby te gałęzie naszej gospodarki mogły w sposób bardziej elastyczny reagować na zmiany struktury popytu.

Niestety, dotychczas, w praktyce bardzo niewiele zrobiono w dziedzinie uelastycznienia struktury produkcji i stworzenia bodźców zachęcających jej do sposobu ekonomicznego do zmiany struktury produkcji, stosownie do zmian dochodów ludności. Brak jest też dotychczas właściwie prowadzonych badań budżetów rodzinnych, które pozwoliłyby na określenie jak trzeba zmienić strukturę produkcji, by była ona dostosowana do projektowanego wzrostu dochodów ludności. Badania tego rodzaju są prowadzone od wielu lat np. w Czechosłowacji i bardzo pomagają w planowaniu zarówno wzrostu produkcji jak i dochodów ludności.

W przypadku braku możliwości szybkiego dostosowania struktury produkcji do zmienionej skali preferencji nabywców, utrzymanie równowagi rynkowej możliwe jest poprzez odpowiednie zmiany cen artykułów cieszących się większym popytem. I to jest sprawa stara jak ekonomia. Powstaje tylko pytanie, czy ze względu na społecznych tego rodzaju podwyżki cen są dopuszczalne? Czy nie prowadzą one do obniżenia stopy życiowej ogółu ludności?

Odpowiem na nie zawsze wydawać się uzasadnione. Przed wszystkim dlatego, że najcięższej istnieje u nas potrzeba podwyższenia cen na towary wyższego rzędu; znowelizacji i tak niedostępnego nawet dla średnio zarabiających obywateli, jak np. sprzedawanie poniżej cen równowagi samochodów, motocykli, rowerów i wielu luksusowych artykułów importowanych, wzmiana tylko jest ekonomicznej na osobie leniej sytuowanych, lub stwarza dogodne warunki dla rozwoju spekulacji.

Wobec trudności uzyskania odpowiednich danych trudno jest ustalić, jaki odsetek towarów sprzedawanych poniżej ich ceny rynkowej trafia obecnie bezpośrednio z uspo-

Aktualności Gospodarcze

POWSTAJE TOWARZYSTWO ROZWOJU ZIEM ZACHODNICH

Grupa działaczy społecznych wywodzących się z b. działaczy Polskiego Związku Zachodniego, b. działaczy polonijnych w Niemczech oraz przedstawicieli ludności rodzimej z Ziemi Zachodnich zainicjowała powołanie do życia Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich. Towarzystwo ma ambicję zamiany nadrobienia choć w części zaległości powstałych w latach 1944-1956, a wynikających ze zlikwidowania szeregu placówek kulturalnych i społecznych na Ziemiach Zachodnich.

Po Październiku na Ziemiach Zachodnich nastąpiło duże ożywienie: reaktywacja się powstają najrozmaitsze placówki, począwszy od takich, jak Instytut Zachodni, Instytut Śląski, Instytut Baltycki, Zachodnia Agencja Prasowa, związki Kaszubów, Opolan, Warmiaków oraz szeregu innych organizacji naukowych, społecznych i kulturalnych. Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich pragnie nadać tym wszystkim inicjatywom charakter bardziej powszechny, zorganizowany oraz zaspokoić ich wszelkie w jednym miejscu, na celu ożywienia całokształtu zagadnień Ziemi Zachodnich.

Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich w swoich pracach zamierza duży

nacisk położyć na aktywizację gospodarczą Ziemi Zachodnich, co wiąże się ściśle z zagadnieniem repatriacji naszych rodaków z ZSRR, dla których trzeba zapewnić mieszkania oraz stworzyć im możliwości zatrudnienia. Ważną dziedziną pracy Towarzystwa będzie też zaspokojenie ludności rodzimej, która w ubiegłym dwudziestolecu była niejednokrotnie krzywdzona i dyskryminowana. Towarzystwo współdziałać będzie w naprawie krzywd oraz pracować nad doprowadzeniem do równouprawnienia wszystkich mieszkańców Ziemi Zachodnich.

Komitet organizacyjny, który wyłoniony został z kwietnia br., przewiduje, że pierwszy zjazd (organizacyjny) Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich odbędzie się w końcu maja. Na zjazd zaproszeni zostaną działacze ludności rodzimej, posłowie z Ziemi Zachodnich, uczeni zajmujący się problematyką tych ziem, przedstawiciele prasy i rad narodowych, dziennikarze oraz przedstawiciele organizacji społecznych — razem około 300-400 osób. Na zjeździe wybrana zostanie Rada Naczelna oraz Zarząd Główny. Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich. Zjazd odbędzie się w Warszawie. (zw)

IMPORT I EKSPORT URZĄDZEŃ ELEKTROTECHNICZNYCH

Tegoroczne dostawy inwestycyjne z zakresu aparatury i urządzeń elektrycznych obejmują przed wszystkim komputery, poczynając od takich, jak urządzenia telewizyjne oraz elektryczne wagony i elektrowozy. W I kwartale br. otrzymał już z NRD 4 elektryczne, 10-letniej konstrukcji i 3 elektryczne, 15-letniej konstrukcji urządzenia dla kolei. W II kwartale br. dostawy z ZSRR, CSR i Austrii otrzymałyśmy turbosprężarki dla turbodoładowanych elektrowozów przemysłowych.

W następnych miesiącach br. przewidywana są dostawy dalszych 13 elektrycznych jednostek trójfazowych i 17 elektrowozów z NRD oraz wyposażenie dla telewizji katodowej z Anglii. Ponadto w br. nadejdzie do kraju 20 turbosprężarek o ogólnej mocy 350 MW.

Zawarliśmy również umowy na dostawy kredytowe z Austrii i NRD (z firmami „Energie” i „Siemens”) w celu rozwoju elektrowni w Elblągu. Podpisano również kredytowy kontrakt z firmą „AEG” z NRD na dostawę kompletnego wyposażenia dla elektrowni „Pomorzanów”.

Jednocześnie rośnie nasz eksport artykułów elektroenergetycznych. Podczas gdy w 1955 roku wartość tego eksportu wyniosła ponad 4 mln zł, to w tym roku do końca I kw. kontraktów wyniosła 20 mln zł. Najważniejszymi naszymi pozwałami eksportowymi z tej dziedziny są transformatory, podstacje rozdzielcze, aparatura rozdzielcza, silniki i kable energetyczne. Do głównych odbiorców naszych wyrobów elektroenergetycznych należą ZSRR, Korea, Jugosławia, Turcja, Indie i Brazylia. (tg)

KOPALNIA TOPNIKA HUTNICZEGO

W woj. kieleckim pod Rykoszynie rozpoczęła się budowa dużej zmechanizowanej kopalni-kamieniołomu, w której wydobywany będzie tonnik hutniczy, wapienie i kamień budowlany. Już w przyszłym roku wydobyte kamienie wapiennego wyniosą około 400 tys. ton. W tym roku surowca, przy rocznym wydobyciu

1 500 tys. ton — po pełnym uruchomieniu kopalni — obliczane są na 90 lat. W topniku hutniczym z nową kopalnią zapotrzebowanie będzie: hutnia im. Bieruta, hutnia „Pekół” i hutnia im. Lenina. Przy kopalni przewidziane zostanie osiedle mieszkaniowe, którego pierwsze dwa bloki liczące około 100-120 mieszkań jeszcze w br. w stanie surowym. (tg)

O LEPSZY KOKS

W tym miesiącu nastąpił próbną rozruch węgla w Zakładach Koksowarskich „Victoria” w Wałbrzychu. Węglownia ta zwana pierwotnie „centralną” miała przygotowywać mieszanki węgla także dla potrzeb innych koksowarń w Wałbrzychu, dla lokalizacji, tj. prowadzenie inwestycji na ograniczonym terenie, nie pozwoliła jednak na równoczesne zwiększenie zdolności węgla. W związku z tym będzie się rozradowało tylko węgla ohej (dozwołał) i przemysł. Ma to jednakże zasadnicze znaczenie dla produkcji koks w Z. K. „Victoria”, której dla podniesienia jakości. Dokładne przemysłowe węgla koksownia-tego pozwoliła zaoszczędzić węgla uszczelniającego, na który nieustan-

nie wzrasta zapotrzebowanie w kraju. Niezależnie bowiem od pierwotnych błędów — inwestycja ta pozwoli zaoszczędzić 30 proc. węgla koksowniczego węgla koksowniczego, co nawet przy obecnej stosunkowo niewielkiej różnicy w cenie przyniesie około 4 mln zł zysku rocznie. Jednocześnie podniesienie produkcji i gatunku koks pozwoli zaoszczędzić około 16 mln zł rocznie.

Szkoda tylko, że para przemienienia węgla w Z. K. „Victoria” nie będzie mogła przygotować mieszanki dla innych koksowarń.

Ważne jest jednak, że produkcja koksu w Z. K. „Victoria” nie będzie mogła przygotować mieszanki dla innych koksowarń.

WIĘCEJ MATERIAŁÓW WŁÓKIENNICZYCH

Dla przemysłu włókienniczego kwiecień był trudnym miesiącem. Szczególnie dotyczyło to przemysłu bawełnianego, na skutek braku zapasów węgla i obniżenia się dyspensy pracy wśród załóg w okresie świąt. Mimo tych trudności przemysł włókienniczy wykonał swe zadania produkcyjne. Masa towarowa dostarczona przez przemysł włókienniczy w tym czasie przekroczyła 100 tysięcy ton, z wyjątkiem niektórych tkanin wełnianych i jedwabnych wysokiej klasy.

W kwietniu przemysł bawełniany wyprodukował łącznie ponad 42 miliony metrów tkanin, tj. o ok. 2 mln metrów więcej, niż w kwietniu ub. r. Zaznaczyć przy tym należy, iż zakłady bawełniarne dysponują obecnie o wiele bardziej bogatym wachlarzem asortymentowym i głównym atakiem kładą na produkcję nowych i wyższych gatunków tkanin.

W CZPB — Potudnie produkcja pełnopłatna wzrosła o ok. 50 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym, a w CZPB — Potudnie wyprodukowano wiele tysięcy metrów

wysokogatunkowych satyn zastępujących z powodzeniem tkaniny jedwabne.

Przemysł wełniany wykonał swe zadania z nadwyżką ok. 60 tysięcy metrów tkanin, dając mi rynek o ok. 200 tysięcy metrów tkanin więcej, niż w kwietniu ub. roku. Należy podkreślić, że produkcja tkanin wełnianych w kraju jest dwukrotnie większa od okresu przedwojennego, mimo iż ludność Polski jest o ok. 10 mln osób mniejsza. Przemysł wełniany również kładzie nacisk na rozszerzenie wachlarza asortymentowego oraz podniesienie jakości tkanin, rozbudowując w tym celu produkcję materiałów z wełny czesankowej.

Przemysł jedwabniczy również nie pozostaje w tyle. Nie wywodzi się on jedynie z dostaw granulowanych tkanin podszewkowych oraz białych jedwabli sukienkowych. Ogólnie jednak pod względem ilości plany są przekroczone.

Produkcja brzozy dzwierskiej i półczarnej wzrosła w stosunku do kwietnia ub. r. o 100 proc., przy znacznym podwyższeniu jakości i trwałości wyrobów.

lepszemu jakości i trwałości wyrobów. (ti)



dowe przeciwko spekulantom, zastraszających wyroki i ułatwiających ich wykonanie.

Tymczasem już nieboszczyk Kautsky zauważył, że karabinami spekulacji nie zwalczysz. Potwierdziła to i niedawna historia. Kłóz z nas nie pamięta wyroków śmierci za handel mięsem w czasie okupacji i ogromnego strumienia nielegalnej „rabanki”, który płynął mimo to ze wsi do wszystkich miast i miasteczek? Potwierdziły to i obserwacje z okresu ostatnich dwunastu lat Polski Ludowej. Czas jest więc już chyba najwyższy byśmy zrozumieli, że nie tylko w karach i sądach należy szukać skutecznych sposobów zwalczania ożywiającej się spekulacji, lecz i w zmianie warunków ekonomicznych.

Tymczasem aktualne warunki ekonomiczne sprzyjają właśnie rozwojowi spekulacji. Myślisz, że albo prawie nic nie robimy, by zmienić te warunki. Idąc po najmniejszej linii oporu usiłujemy rozwijać administracyjne formy walki ze spekulacją, zaniedbując ekonomiczne.

Zastanówmy się więc, jakie to są warunki sprzyjające spekulacji?

Pierwszy z nich to uczucie tymczasowości rozwoju inicjatywy prywatnej i wypaczenia stąd płynące; drugi — to nienadążanie zapośredniczenia materiałowego za rozwojem wytwórczości prywatnej, a tej ostatniej za rozwojem handlu prywatnego; trzeci wreszcie — to niedostosowanie oferowanej wielkości masy towarowej i struktury asortymentowej do zmienionych w wyniku wzrostu dochodów ludności, rozmiarów i struktury popytu.

TYMCZASOWOŚĆ

Czy to aby na długo? Czy za dwa, trzy lata nie zacznie się nowa „bitwa o handel”, domiary i ograniczenia, nagonka do spółdzielni, pryncy? Czy oddadzą mi mój sklep, pryncy, masarnię, piekarnię, fabryczkę, marmoladę, cegielnię itd.? Są to pytania, które nurtują dzisiaj każdego przedstawiciela tzw. inicjatywy prywatnej, każdego rzemieślnika, właściciela drobnego zakładu

ceją miejsca dla działalności handlu prywatnego niż może go pozostawić nieprawdę samodzielnie pracujący, w oparciu o zdrowe zasady handel uspołeczniony. Przykładem tego może być Jugosławia, gdzie dzięki dobrej organizacji handlu uspołecznionego, handel prywatny prawie nie istnieje.

Tak samo zrozumiałe jest, że znacznie większe możliwości rozwoju mają prywatne formy drobnej wytwórczości obecnie, gdy uspołeczniony przemysł drobnym i terenowy są ograniczone w swych możliwościach przez szereg kłopotliwych przepisów administracyjnych. Zrozumiałe jest też chyba, że wykonanie uchwały VIII Plenum o wprowadzeniu w drobnym przemyśle państwowym i spółdzielczym całkowitej swobody zbytu i ustalania cen zgodnie z warunkami rynkowymi zwiększy poważnie operatywność tego przemysłu w wielu dziedzinach produkcji eliminując, a w niektórych być może rozszerzając możliwości rozwoju przedsiębiorstw prywatnych.

Nie ulega w każdym razie wątpliwości, że dopiero po reformie uspołecznionego handlu i przemysłu można będzie właściwie, w oparciu o istotne przesłanki ekonomiczne określić miejsce inicjatywy prywatnej w naszej gospodarce.

Nie też dziwnego, że w tych warunkach obserwuje się napływ do handlu prywatnego elementów przypadkowych nastawionych na doraźne zyski, powstrzymujących się natomiast z podjęciem inicjatywy handlowej znane, stare firmy kupieckie. Podobne zjawisko można również zaobserwować w wielu dziedzinach rzemiosła i prywatnych form drobnej wytwórczości. Wszędzie dominuje nastawienie na szybkie, doraźne, nie zawsze legalne zyski.

Nasuwa się więc pytanie: czyżbyśmy uważali za bardziej ryzykowne i kosztowne przeprowadzenie przynajmniej częściowej reformy handlu uspołecznionego, oraz wykonanie uchwały VIII Plenum w sprawie usamodzielnienia przedsiębiorstw przemysłu drobnego niż rozbudowę prywatnych form drobnej wytwórczości i handlu? I to form posiadających w wielu przypadkach charakter spekulacyjny.

Innego rodzaju przyczyna stwarzająca poczucie tymczasowości wśród wielu przedstawicieli inicja-

kiej masy chłopów, dla poważnych grup małych i średnich producentów przejście do form produkcji typu socjalistycznego, tzn. form opartych o zasady kooperacji pozostaje sprawą odległą i może być jedynie wynikiem jakiegoś spontanicznego ruchu, który nastąpi po długim okresie przeobrażenia. W okresie przejściowym socjalizm musi zagwarantować prawo warstw średnich do ich własności. Będą więc walka klasy robotniczej przeciwko kapitalizmowi i o socjalizm jest jedyną walką, która gwarantuje przyszłość warstw średnich.

Wynika z tego, że w okresie przejściowym państwo, dążąc do maksymalnego wykorzystania wszelkich możliwości produkcyjnych, dla jak najpełniejszego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa musi zapewnić drobnym i średnim producentom dogodne warunki egzystencji. Niestety, znajomość tych tez nie jest u nas dostateczna i nie robi się wiele dla ich popularyzacji. Brak jest wreszcie wśród naszych ekonomistów oraz działaczy partyjnych i gospodarczych ostatecznych sprecyzowanych poglądów na te zagadnienia.

Wydaje się, że to właśnie jest jedna z poważnych przyczyn wielu innych niekonsekwencji sprzyjających rozwojowi spekulacji.

DYSPROPORCJE I SPRZECZNOŚCI

Nastawienie na osiągnięcie doraźnych zysków sprzyja specjalnie rozwojowi inicjatywy handlowej, a znacznie mniej rozwojowi drobnym form wytwórczości prywatnej.

Tak np. według danych Ministerstwa Finansów w pierwszym tylko kwartale 1957 r. liczba prywatnych przedsiębiorstw handlowych wzrosła o 58%, a prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych o 53%. Wszystkie formy działalności produkcyjnej nie zaliczone do rzemiosła (tak rolnictwa i zakładów rzemieślniczych zaledwie o 18%.

Należy przy tym zaznaczyć, że wiele z nowopowstałych zakładów rzemieślniczych posiada charakter czysto usługowy, a niektóre są po prostu zamaskowanymi punktami sprzedaży detalicznej. Natomiast przemysł prywatny posiada bardzo skromną bazę wyjściową, nie mogąca wywrzeć większego wpływu na zapotrzebowanie handlu. Związkiem, że większość produktów tego przemysłu odbierają przedsiębiorstwa państwowe.

Zrozumiałe jest więc, że handel prywatny musiał stanąć wobec ostrego braku masy towarowej, co skłoniło go do poszukiwania nielegalnych źródeł nabywania towarów. Związkiem, że zgodnie z obowiązującymi przepisami nie ma on możliwości zapośredniczenia się w państwowym handlu hurtowym oraz

SPROSTOWANIE

W nr 18 „Z. G.” podano błędnie imię jednego z autorów artykułu pt. „Handel prywatny”. Zamiast Eugeniusz Wiśniewski powinno być Edward Wiśniewski. Za pomyłkę przeproszamy autora i czytelników.

REDAKCJA

Umowa została zawarta na czas nieograniczony.



rzebieg, obecnej koniunktury na Zachodzie jest zbyt znany, aby trzeba było jej osiągnięcia ilustrować na łamach czasopisma ekonomicznego. Znamy są również dzieje różnych przewidywań wybuchu kryzysu ekonomicznego, dokonywane przez marksistów i burżuazyjnych ekonomistów oraz polityków. Wiemy o tym, że żadna z tych przewidywań nie została spełniona. Również tezy o rzekomych kryzysach w USA po II wojnie światowej nie znajdują potwierdzenia, także wśród marksistów amerykańskich.

Niewątpliwie, przeprowadzenie koniunktury należało do zadań trudnych i skomplikowanych. Historia naukowców i polityków badających koniunkturę dostarcza setek niekiedy humorystycznych przykładów pomyłek w przewidywaniach. Na przebieg koniunktury wpływa czasami tyle i pozornie mało znaczących i przypadkowych — czynników, że dokładne uwzględnienie zarówno ich samych, jak i ewentualnego ich wpływu jest bardzo utrudnione.

Niemniej jednak popołenienie przez nas — ekonomistów marksistowskich — w okresie powojennym pomyłki były tak częste, że warto się nad tą sprawą zastanowić.

Nie wdając się w szczegółową analizę, wydaje się, iż można stwierdzić, że główną przyczyną pomyłek było przecenienie bardzo ważnych i zasadniczych przeobrażeń w kapitalizmie współczesnym, dogmatyczne upieranie się przy przestarzałych sformułowaniach, przecenienie stopnia wewnętrznych sprzeczności kapitalizmu w chwili obecnej, nieostrożne zaganianie stosunkowo niedawno możliwości ich złagodzenia.

Oczywiście, tezy o cyklu „szczególnego rodzaju”, w którym po kryzysie może dojść jedynie do „szczególnej” depresji i nowego kryzysu — a także głosy niektórych towarzyszy, głoszących się dużym autorytetem z oficjalnych trybun zjazdowych — podpowiadały niejako taką właśnie kierunek badań.

Wszelkie prognozy ekonomiczne, chociażby wyprowadzane przez ludzi cieszących się dużym autorytetem, posiadają jednak tę właściwość (na szczęście czy też nieszczęście?), że muszą wytrzymać konfrontację z życiem, i to dość szybko. A konfrontacja — jak dotychczas dawała rezultaty dla przewidywań — nie.

Mozna wprawdzie powiedzieć: przecież również burżuazyjni politycy (np. Hoover) oraz burżuazyjni sławy ekonomiczne myliły się w tej sprawie. Lecz cóż z tego? Jeżeli burżuazyjni ekonomista popełnia pomyłki i to nawet poważne, ekonomista marksistowski nie ma szczególnego powodu do zmartwień. Natomiast troską napawa go fakt, gdy systematycznie od lat wszystkie nasze prognozy okazują się niesłuszne.

*

Analizując charakter obecnej koniunktury gospodarczej, dochodzimy do wniosku, że udział prywatnej konsumpcji w obrotach społecznych jest dość systematycznie spada. Sprawę tę poruszał już i ilustrowałem liczbami w numerze 11 „Życia Gospodarczego” i nie mam potrzeby powtarzać tu dowodów.

Wynika z tej tendencji ważny wniosek: jeżeli udział prywatnej konsumpcji w produkcie społecznym spada, to nie w tej konsumpcji należy szukać bodźca obecnej koniunktury gospodarczej. Koniunktura obecna posiada wybitnie „inwestycyjny” charakter, potwierdzają to dane statystyczne wszystkich głównych krajów kapitalistycznych. Przyjmując 1950 r. jako równy 100, otrzymamy wzrost produkcji dóbr inwestycyjnych w NRF ponad 140%, przemysłu lekkiego 70%, a przemysłu spożywczego ponad 67%. W USA produkcja „dóbr trwałych” wzrosła w tym samym czasie o 58, a „dóbr nietrwałych” o 28%. W krajach należących do EUP wskaźnik wzrostu produkcji kształtował się w sposób następujący: 1938 r. = 100.

Grupa przemysłowa	1955	1956
Środki żywności, napoje, tytoń	144	151
Przemysł tekstylny	124	127
Zelazo i stal	181	192
Wyroby metalowe	210	220
Chemia	228	244

Źródła: dla NRF — Wirtschaft und Statistik, 1956 nr 19 str. 554, dla USA — Federal Reserve Bulletin, styczeń 1957, str. 73, dla EUP — General Statistics Paryż 1957 nr 1 str. 3 i 5.

Wydaje się, że przytoczone wyżej dane potwierdzają tezę o „inwestycyjnym” charakterze obecnej koniunktury. Znacznie szybszy wzrost produkcji dóbr inwestycyjnych „ciągnie” za sobą wzrost całej produkcji społecznej.

Jednym z poważnych czynników obecnej koniunktury jest szeroko zakrojony i realizowany program budownictwa mieszkaniowego. Sprawa ta jest zbyt dobrze znana, by wymagała obszerniejszego omówienia. Jest jednak rzeczą oczywistą, że dokonywa się szybki wzrost produkcji materiałów budowlanych oraz innych dóbr inwestycyjnych.

Szybki wzrost produkcji dóbr inwestycyjnych stanowi rezultat „konieczności odnowienia (w niektórych krajach — jako skutek depresji lat trzydziestych i wojny dawno nieodnawianego) aparatu produkcyjnego oraz bardzo licznych udoskonalień technicznych ostatniego okresu, które spowodowały masowe „zużycie moralne” istniejącego aparatu technicznego.

Koniunktura obecna jest również rezultatem dość szeroko zakrojonych długofalowych programów rozwojowych krajów zachodnich. Stawia ona do duży popyt na dobra inwestycyjne, wytwarzane w krajach bardziej rozwiniętych. Oczywiście, w związku z tym powstaje wiele trudności ekonomicznych, szczególnie planistycznych, lecz jednocześnie na jakieś czas powstaje swobodny rynek „koniunktury eksportowej”. Zjawisko tej koniunktury występuje szczególnie jasno w takich krajach jak Anglia i NRF. Dla scharakteryzowania tego zjawiska mogą posłużyć następujące fakty: udział krajów zachodnich w imporcie świata kapitalistycznego wyniósł w 1929 r. — 29%, w 1938 r. — 31%, w 1953 r. — 39%, w eksporcie udział ten wynosił w analogicznych latach 33, 35 i 40%. Przy ogólnym wzroście wagi materialnej eksportu dóbr inwestycyjnych w całym eksporcie (w 1950 r. — 34%) udział krajów zachodnich jako odbiorcy tych dóbr wyniósł w 1950 r. 54% całego eksportu!).

Zarówno „inwestycyjny” jak również „eksportowy” charakter obecnej koniunktury rzuca pełne światło na rolę państwa w obecnym „cyklu” gospodarczym. Wyjaśnialiśmy już („Życie Gospodarcze” Nr 11) decydującą rolę państwa we wzroście

nakładów inwestycyjnych niektórych krajów najbardziej rozwiniętych. Jeszcze jaskrawiej występuje to w krajach zachodnich. Według obliczeń rzeczoznawców ONZ dla gospodarczego rozwoju tych krajów (zakładając jedynie 2% przyrostu dochodu narodowego na głowę ludności i 1,25 przyrostu ludności rocznie) niezbędna jest obecnie suma około 14 miliardów inwestycji rocznych, podczas gdy cała prywatna akumulacja wynosiła w ostatnich latach około 5 mld dol. rocznie. Po zastawianiu rozwoju gospodarki „naturalnemu” działaniu żywiołowych praw ekonomicznych przekreśliłoby całkowicie zamierzenia likwidacji zapaści gospodarczej.

Nie mniej, jeżeli nie bardziej, ważną rolę odgrywa państwo przy

zysu nadprodukcji. Wystarczy tu przypomnieć, że kryzys ekonomiczny nadprodukcji w 1929 r. był poprzedzony przez kryzys agrarny nie tylko w czasie, lecz w pewnym stopniu również przyczynowo.

Tak więc obecna koniunktura posiada charakter „inwestycyjny” w wielu krajach „eksportowy” we wszystkich krajach jest podtrzymywana i podnoszona przez zakupy rządowe, jak dotychczas, rosnące.

*

W związku z powyższymi wywodami nasuwają się dwa pytania: 1) co się dzieje z masą towarową zakupowaną przez państwo, i 2) skąd państwo czerpie środki na tworzenie dodatkowej siły nabywczej na rynku.

mi mogłyby dotyczyć podatków nakładanych na burżuazję. O ile podatki te zmniejszałyby ich bodźce do inwestycji lub do konsumpcji, o tyle musiałyby działać tak samo, jak podatki nakładane na reszcie pracujące, tj. przezwyciężają jedynie siłę nabywczą z jednej kieszeni do drugiej. O ile podatki te stanowiąby formę przymusowego uruchomienia oszczędności klas posiadających, o tyle zwiększyłyby ogólną siłę nabywczą. Spróbujmy więc zastanowić się na chwilę nad tą sprawą.

We wszystkich krajach Zachodu możemy zauważyć b. poważny wzrost podatków nakładanych na burżuazję, szczególnie na ekstra zyski monopolistów. Dane niżej przytoczone zilustrują to zjawisko:

W NRF podatek dochodowy kształtuje się jak następuje: dochód roczny przy 30 tys. marek rocznego dochodu 12.165 marek podatku, przy 80 tys. — 43.045, przy 200 tys. — 141.215.

W USA w okresie 1946-54 ogólna suma zysków korporacji wyniosła 420,6 mld dol., podatki zabrały z tej sumy połowę, bo 210,7 mld. dol. (Federal Reserve Bulletin nr 11 — 1953 str. 1185 oraz nr 3 — 1955 str. 308). W Anglii najbogatsze 5% ludności kraju płaciło przed wojną 37,8% swego dochodu w postaci podatków, w 1953 r. podatki zabierały 61,7% dochodów tej warstwy. (Annual Abstract of Statistics 1956 str. 22-23).

Nawiasem mówiąc, przytoczone przez nas dane rzucają pewne światło na problem wychwalanego obecnie na Zachodzie wzrostu udziału pała w dochodzie narodowym. Wystarczy tu wskazać, że udział zysków korporacji amerykańskich w dochodzie narodowym, przed opłaceniem podatków, wzrósł w 1948 r. w porównaniu z okresem przedwojennym o 18%, po opłaceniu podatków, udział ten zmalał o 13%.

Sprawa ta wymagała jednak osobnego omówienia i być może uda mi się ją wkrótce oświetlić.

Tak więc wzrost podatków nakładanych na burżuazję jest niezależnie od tego jak będziemy to zjawisko tłumaczyć — niewątpliwie. Sumy płynące stąd do kasy państwa są olbrzymie. Jednocześnie system podatkowy, jak dotychczas, nie wstrzymuje prywatnych inwestycji, co wykazaliśmy już przedtem, ani też nie zmniejsza wydatków konsumpcyjnych burżuazji. Wydatki wydane przez spółki akcyjne, już po opłaceniu podatków, wzrosły we wszystkich krajach co najmniej w dwójnasób, masa niepodzielonych zysków, stępnowiąca źródło samoinwestycji przedsiębiorstw, rośnie.

Przy wysokich podatkach, istniejących w okresie powojennym, ulgi podatkowe udzielane przez rządy — jak to widziliśmy — hojną ręką przedsiębiorstwom — stanowią kolosalny bodziec ekonomiczny. Manewrowanie tymi ulgami podatkowymi pozwala państwu znacznie bardziej niż kiedykolwiek (z wyjątkiem okregów wojennych) wpływać na rozmiar spożycia, stymulować prywatną, budownictwo, mieszkaniowe, określać kierunek inwestycji, a przez to również całej produkcji.

*

Bardzo duże znaczenie jako czynnik wpływający na przebieg koniunktury posiada dług państwowy. Jeżeli przy pomocy podatków państwo mobilizuje przymusowo oszczędności klas posiadających, to przy pomocy pożyczek wewnętrznych mobilizuje ono dobrowolnie oszczędności dla celów swojej polityki ekonomicznej.

Olbrzymi wzrost długu publicznego w krajach burżuazyjnych stanowi obecnie bezpośredni rezultat polityki „nakręcania” koniunktury.

W miarę wzrostu globalnej produkcji społecznej i dalszego rozwierania się „szczeliny” między produkcją a konsumpcją musi jednocześnie rosnąć suma niezbędna do interwencjonizmu państwowego. W dodatku długi muszą być spłacane i to w miarę upływu czasu — w coraz większych rozmiarach. Jeżeli obciążenia USA kosztami procentów od długów wewnętrznych wyniosły w 1939 r. 941 mln. dol., w 1949 r. 5352 mln. dol., to obecnie przekraczają już sumę 7200 mln. dol. rocznie.

Podobnie przedstawia się sprawa w innych krajach. Jako skutek tego rządy muszą zacząć pożyczyć nie tylko dla swoich zakupów, lecz również dla spłacenia procentów i rat dawnych pożyczek. Poniżej przedstawiamy pod wpływem wysokiej koniunktury i dużego popytu na kapitały, rośnie stopa procentowa (w USA w okresie 1940/56 z 1,75 do 3%, jeszcze bardziej w innych krajach), to przedsiębiorcy mniej chętnie zakupuują obligacje państwowe — niż oprocentowane. Coraz większa część pożyczek po-

zostaje w kanałach systemu bankowego, które dostarczają w zamian za to rządowi pieniądze (choćby w postaci pieniędzy „depozytowych”) wprowadzając do gospodarki narodowej niezbędne elementy inflacyjne.

Niezwykle ostrożne w swoich ocenach, odczuwające „Etudes et Conjectures” z czerwca 1956 r. stwierdzają, że chociaż w chwili obecnej nie ma jeszcze w krajach zachodnich inflacji w pełnym tego słowa znaczeniu, to jednak tendencje inflacjonistyczne są niezwykle aktualne. Próby zaś przeciwdziałania inflacji przy pomocy restrykcji kredytowych, ograniczenia wydatków rządowych i zrównoważenia budżetu, powodzą do ujawnienia zjawisk nadprodukcji.

Również ekspansja eksportowa zawiera w sobie — jak to wykazują burżuazyjni ekonomiści — (por. np. Weltwirtschaftliches Archiv nr 1 — 1956 artykuł dr. Wernera Gratzla) — niezwykle niebezpieczne składowiki dla trwałości waluty i to.

Nakręcanie koniunktury przy pomocy inwestycji też ma swoje granice. Jako skutek tego powstaje dysproporcja między produkcją Działu I i Działu II, przeinwestowanie przemysłu przy jednoczesnej słabej elastyczności rynku produktów konsumpcyjnych. W dotychczasowej historii kapitalizmu prowadziło to zawsze do kryzysów ekonomicznych i do czasowego wyrównania tych dysproporcji w czasie kryzysu. Ciekawość uwagi na ten temat możemy przeczytać w „Bericht” nr 2 Niemieckiego Instytutu Gospodarczego.

Analiza przebiegu procesów gospodarczych — stwierdzają autorzy — wskazuje, że w ciągu dziesięcioleci znaczenie tej dysproporcji było zawsze poważne. W USA np. od 1921 do 1929 r. produkcja dóbr trwałych wzrosła o 150, a nietrwałych o 65%. Ta dysproporcja została częściowo wyrównana w 1932 r. (tj. w najgłębszym punkcie kryzysu), kiedy produkcja pierwszej kategorii spadła o 79 punktów (w stosunku do stanu z 1921 r.), a produkcja drugiej kategorii dóbr jedynie do 124. Od 1932 r. do 1939 r. produkcja dóbr pierwszej kategorii wzrosła o 180, a drugiej kategorii jedynie o 52%.

W okresie kryzysu 1928 r. spadek produkcji dóbr trwałych wyniósł 36 a dóbr nietrwałych jedynie 11%. Od 1949 do 1956 r. produkcja dóbr trwałych wzrosła o 87, a nietrwałych o 30%. Ta niebezpieczna dysproporcja zawiera w sobie elementy kryzysowe.

Podobnie przedstawia się sprawa również w głównych krajach Europy Zachodniej. W NRF np. tempo przyrostu dóbr inwestycyjnych było c. 1950 r. (z wyjątkiem 1953 r.) co najmniej dwukrotnie szybsze od tempa przyrostu całej produkcji. Dopiero w drugiej połowie 1956 r. nastąpiło znaczne osłabienie produkcji dóbr inwestycyjnych.

Jak widać z powyższego, zarówno koniunktura inwestycyjna, jak również różne metody nakręcania koniunktury zawierają w sobie wiele niebezpiecznych elementów dla gospodarki, mogących w określonej sytuacji doprowadzić do wybuchu kryzysu. Byłoby co najmniej grubo przedwczesne lansować poglądy o przezwyciężeniu kryzysów przez kapitalizm. Kwestia dyskusyjna natomiast może być, czy przy obecnych metodach i rozmiarach oddziaływania państwa na gospodarkę możliwe są kryzysy, tak głębokie i długotrwałe, jak kryzys okresu 1929-33. Warto zaznaczyć, że również znakomita większość burżuazyjnych ekonomistów — o ile mają znajomość literatury — pozwala mi wydać sąd — nie uważa, jakoby kryzysy zostały już wyeliminowane z cyklu kapitalistycznego.

Niemniej, jak dotychczas, całość polityki ekonomicznej państw burżuazyjnych pozwoli im wpłynąć poważnie na przebieg cyklu, podtrzymać i podnosić ekspansję gospodarczą, przy pomocy „zastrzyków” subwencyjnych i innych środków łagodzących przebieg cyklu i skrajne sytuacje.

Nie ulega wątpliwości, że bez uwzględnienia roli państw burżuazyjnych w dziedzinie ekonomicznej, nie sposób zrozumieć i oświetlić charakter obecnej koniunktury.

- 1) Por. Bremer Ausschuss für Wirtschaftsforschung, Aufbauplane und wirtschaftliche Fortschritte in unterentwickelten Gebieten, Bremen 1954 str. 11 i 14.
- 2) Por. „Measures for the Economic Development of Under-Development Countries”, ONZ 1951, str. 76.
- 3) Por. Le Monde nr 3014 6/IX 1956.
- 4) Por. Federal Reserve Bulletin, marzec 1956, str. 331.
- 5) Źródło: Handelsblatt Düsseldorf 10/12 1952.
- 6) Por. Edward F. Denison, „Distribution of national income” w „Survey of current business”, czerwiec 1952, str. 22-23.

CHARAKTER OBECNEJ KONIUNKTURY KAPITALISTYCZNEJ

JÓZEF ZAWADZKI

Redakcja „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” zawiadamia

CENTRALE HANDLU ZAGRANICZNEGO oraz WYSTAWCÓW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

ze przygotowuje

NUMER SPECJALNY

poświęcony

MIEDZYNARODOWYM TARGOM POZNAŃSKIM

Numer ten wydany zostanie w zwiększonym nakładzie i objętości i kointerpretowany będzie w całym kraju ze szczególnym uwzględnieniem terenów targowych i miasta Poznania.

Szereg artykułów i informacji zamieszczonych zostanie w językach obcych, co umożliwi zapoznanie się z tym numerem również przedstawicielom wystawców zagranicznych.

Redakcja zwraca się do wszystkich

INSTYTUCJI I PRZEDSIĘBIORSTW

zainteresowanych Międzynarodowymi Targami Poznańskimi i wymiana handlowa z zagranicą o zamieszczenie w tym numerze

OGŁOSZENI I INFORMACJI

Ogłoszenia kierować należy do dnia 15 maja br. na adres:

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

Dział Handlowy

Warszawa, ul. Poznańska 15, tel. 8-60-71, wewn. 90

Cennik ogłoszeń

1/1 strona	21 18.000.—	Druk kolorowy (1 kolor dodatkowo 14 strona)	21 9.000.—	wy) — dopłata 25%
1/2 strona	21 4.000.—			
1/3 strona	21 2.500.—	Na żądanie wykonujemy układy graficzne w/g obowiązujących standardów		
1/4 strona	21 700.—			

FAKTY I LICZBY

ROZWÓJ GOSPODARSTWA MONGOLII

Pogłowie bydła w Mongolii przekroczyło obecnie 25 mln sztuk, a w stosunku do 1947 roku pogłowie bydła zwiększyło się o 3,4 mln sztuk.

Produkcja przemysłowa w roku ubiegłym wzrosła dwukrotnie. Na przestrzeni ostatnich czterech lat płace robotników i innych pracowników wzrosły o 73%, a pasterszy bydła — o 57%.

BUDŻET ANGLII NA 1957-58 ROK

Budżet Anglii na 1956-57 rok zamknął deficytem 331 mln funtów. Bezpośrednim skutkiem innych wyników operacji przeciw Egiptowi, było zwiększenie wojennych wydatków Anglii w 1956-57 roku o 26,4 mln funtów. W nowym budżecie wpływy są przewidywane w sumie 556 mln funtów, a wydatki — w wysokości 581 mln funtów, czyli deficyt wyniesie 125 mln funtów.

Jak w poprzednich latach największą pozycją rozrachunku są wydatki na cele wojenne, które wzięły się suma 1420,3 mln funtów, do czego dochodzi jeszcze 20,8 mln funtów wydatków wojennych w ministerstwach cywilnych oraz 2,4 mln funtów amerykańskiej pomocy wojennej i tzw. wkładu zachodnio-niemieckiego do kosztów utrzymania wojsk angielskich na terytorium NRF.

Łącznie zatem wydatki na cele wojenne tworzą ogromną sumę 1503,8 mln funtów. Na ochronę zdrowia, ubezpieczenia społeczne, emerytury i w ogóle na zaspokojenie bytowych potrzeb ludności przewiduje się 905,4 mln funtów.

WZROST ZADŁUŻENIA LUDNOŚCI W USA

Zadłużenie ludności amerykańskiej w końcu 1956 roku osiągnęło sumę 162,7 mld dol., przewyższając o 16,8% zadłużenie z roku poprzedniego. Na przestrzeni ostatnich 11 lat indywidualne zadłużenie ludności USA wzrosło o 123,3 mld dol. Oblicza się, że w latach 1955-56 amerykański konsumenci na zakupy towarów na raty wydawali 11% swoich dochodów wobec 7% w 1940 roku. Zwiększenie się zadłużenia amerykańskiej ludności znacznie wpłynęło na jej dochody. Indywidualne zadłużenie w końcu 1956 roku stanowiło 56,8% osobistego dochodu ludności. Ponieważ wzrost zadłużenia indywidualnego w USA jest już bliski granicy maksymalnej a produkować towarów na zapas nie można bez końca, przeto jak przewidują amerykańscy ekonomiści — zadłużenie konsumpcyjne w podtrzymywaniu wysokiego poziomu aktywności gospodarczej w 1957 roku powoli się zmniejszy. (M)

STOCZNIE OKRĘTOWE W HOLANDII NIE PRZYJMĄ ZAMÓWIEŃ

Stocznie okrętowe w Holandii mają zamówień 4 lata i ostatnio w szeregu wypadków odmówiły przyjęcia nowych zamówień. W ciągu 1956 roku Holandia dostarczyła 125 statków o pojemności 540 tys. ton, a nowych zamówień otrzymała na 281 statków o pojemności 1,4 mln ton. (M)



yszące lat fale Wistę
niosły żyzny namul
i osadziły przy ujściu do
morza. Przed kilku wie-
kami przyszli osadnicy
holenderscy, którzy ma-
jąc doświadczenie ze
swojej ojczyzny rozpo-
czeli wyznaczenie morza
głęboko. Szlaki wale-
i koryt, a dla poru-
szania pomp budowali
wiatrak. Człowiek wygrał walkę z
morzem, a trud został nagrodzony
najwyższymi w Europie pło-
nami.

Uchodzące wojska hitlerowskie
wysadziły tam, a morze biorąc od-
wet, wdarło się dziesiątki kilome-
trów, zatapiając duże obszary Żuław.
Po objęciu terenu przez administrac-
ję polską służba melioracyjna pod-
jęła na nowo walkę z morzem i po
kilku latach pracy morze zostało
z powrotem ujarzmione.

Gruntby odbierane morzu przekazy-
wano państwowemu gospodarstwu
rolnym, gdyż brak było budynków
dla osadników. Na terenie Żuław
nie objętych zalewem osadnicy obej-
mowali gospodarstwa, których ob-
szar mógł wynosić do 15 ha. Jed-
nakże po roku 1949 uznano, że 15
ha gospodarstwo jest gospodarstwem
kulańskim, dlatego też wydano przepi-
s przewidyujący tworzenie na Żu-
ławach gospodarstw o obszarze oko-
ło 5 ha. Nadwyżki gruntów przekazy-
wano gospodarstwom państwowym
— wbrew ich stemnowi. W
konsekwencji zaś dla stworzenia baz
gospodarczych dla PGR odbierano
często osadnikom zajmowane przez
nich budynki. Wobec nacisku w
kierunku tworzenia spółdzielni pro-
dukcyjnych, osadnicy sami wystę-
powali o zmniejszenie obszaru gos-
podarstw lub nawet porzucali go.

ŻUŁAWSKA ZIEMIA — CHŁOPOM

PATRYCY DZIURZYŃSKI

podstawy. Tak więc jeszcze przed
dwoma laty zamierzano przesiedlić
około 300 rodzin osadniczych dla
zapewnienia PGR baz budynkowych.

Zmiany jakie zaszły w naszym
kraju wywołały u chłopów dą-
żenie do powiększenia obszaru gos-
podarstw, gdyż w danych warun-
kach gospodarstwa 5 ha są nieopła-
calne. Na skutek uznania słuszności
postulatów rolniczych Prezydium
WRN w Gdańsku zwróciło się w
styczniu br. do Ministerstwa Rol-
nictwa o przekazanie części grunt-
ów państwowych gospodarstw rol-
nych na upełnomocnienie gospodarstw
chłopskich. Minister Rolnictwa u-
poważnił Wojewódzki Zarząd PGR
do podejmowania i wydawania de-
cyzji w przedmiocie przekazywania
gruntów pozostałych w zarządzie
PGR, a leżących na obszarze Żu-
ław na rzecz Państwowego Fun-
duszu Ziemi z przeznaczeniem na u-
pełnomocnienie gospodarstw indy-
widualnych. Pełnomocnictwo nie upo-
ważniło do przekazywania gos-
podarstw o powierzchni posiadających
wszystkie warunki do rozwoju pro-
dukcji rolnej w PGR i zawierają-
cych cechy gospodarstwa wielko-
twarowego.

Przekazane więc zostaną tylko
grunty dla PGR nieprzystające, en-
klawy i poleńskawy wśród gruntów
chłopskich, odległe i nieposiadają-
ce budynków. Na wiosnę obecne-

go roku zostaną przekazane tyl-
ko grunty niezaorane, wyjątkowo
zaorane, w jesieni zaś pozostałe
grunty po zbiorze zasiewów oraz u-
żytki zielone. Akcja obejmuje grunty
na terenie powiatów: elbląskiego,
malborskiego, nowodworskiego i
gdańskiego o obszarze 10 000 ha. W
niektórych przypadkach wnioski rol-
ników nie będą uwzględnione na
przykład w Szymankowie (pow. Mal-
bork) lub częściowo w Kapniewie
(pow. Elbląg), gdyż grunty te są
potrzebne dla PGR. Natomiast PGR
byłyby skłonne przekazać jeszcze
kilka tysięcy niepotrzebnych grun-
tów, gdyby znaleźli się reflektanci
na nie.

Gospodarowanie na gruntach, prze-
kazywanych przez PGR jest dla nich
nieopłacalne i nie rekompensuje
poprawy. W okresie przedwojennym
na Żuławach były w zasadzie gos-
podarstwa baurskie o obszarze
około 40 ha, nie było bowiem warun-
ków do tworzenia większych gos-
podarstw. Ze względu na poletka
wielkości od 1/4 do 4 ha opasane ro-
wami, trudna i mało wydajna jest
praca traktorami, gdyż traktor mo-
że ciągnąć plug o 2 skibach, PGR
mają na 100 ha tylko 8 robotni-
ków przy potrzebnej ilości 23, oraz
34 sztuki inwentarza na 60 przewi-
dzianych. Z tych względów przekazy-
wanie części gruntów dla rolników
jest z punktu widzenia interesów
PGR i gospodarki wielkotwarowej
korzystne.

Decyzja o przekazaniu części grun-
tów PGR na upełnomocnienie gos-
podarstw chłopskich jest celowa.
Jednakże daleka jest jeszcze dro-
ga od decyzji do wykonania. Prze-
widuje się, że wszelkie prace go-
sposdarstw związane z opracowaniem
aparatu pomiarowego ustalające ob-
szar gospodarstw poszczególnych o-
sadników i ich klasę gleboznawczą
będą wykonane w ciągu 1957 i
1958 r. przy obecnej ilości geodetów
i przewidzianego normalnego ich
zwiększenia. Cała „moc produkcyj-
na” geodetów zostanie skierowana
na prace związane z regulacją pra-
wa własności, z czym związane jest
również przeprowadzenie glebo-
znawczej klasyfikacji gruntów.

Równocześnie powiatowi uradow-
nicy urządzeń rolnych będą zela-
tywiali czynności formalno-prawne
związane z uwłaszczeniem, tj. prze-
mianowaniem opuszczonych gos-
podarstw na własność Państwa, przy-
dzielanie i nadawanie gruntów na
własność, rozstrzyganie wszelkich
sporów, a następnie no otrzymaniu
dowodów pomiarowych przeprowad-
zenie szacunku i wydanie cze-
ści o wykonaniu aktu nadania,
wreszcie wystąpienie do „sądów” o
założenie ksiąg wieczystych.

W powiatach obywateli regulacja
prawa własności nie wszędzie per-

sonel urządzeń rolnych jest do-
stateczny lub na odpowiednim po-
zomie np. w Nowym Dworze Gdań-
skim, Łęborku i Tczewie. W pozos-
tających powiatach wykonanie za-
dań wymaga znacznego zwiększenia
wysokości pracowników urządzeń rol-
nych i znajomości przepisów praw-
nych, co ma obecnie większe zna-
czenie ze względu na znaczny roz-
miar dokonanych przebiegów w la-
tach ubiegłych, które trzeba obec-
nie regulować. Z tego względu dla
umożliwienia wykonania zadań ko-
nieczne jest zapewnienie dla pra-
cowników urządzeń rolnych odpo-
wiednich warunków pracy.

*

Przy akcji upełnomocnienia gos-
podarstw należy mieć na uwadze stwo-
wienie dla rolników odpowiednich
warunków, pozwalających na wzmo-
żenie produkcji rolnej w powięk-
szonych gospodarstwach.

Na terenie Żuław występuje brak
koni. Potrzeby w tej dziedzinie są
następujące: pow. Elbląg — 100 ko-
ni, Gdańsk — 100 koni, Malbork
— 190 i Nowy Dwór — 86 koni. Na
tym terenie odpowiedni jest typ ko-
nia ciężkiego, a gospodarstwa po-
winy mieć w zasadzie po 3 konie.
Cena ciężkiego konia roboczego wy-
nosi od 8—13 tysięcy złotych, klaczy
zaś do 15 tys. zł.

Również konieczne jest prowa-
dzenie właściwego instruktażu rol-
niczego. Na Żuławach powinny być
w zasadzie gospodarstwa hodowlane,
dlatego też należy zwrócić uwagę
na jakość i ilość krow, a w szcze-
gółności na powiększenie mleczności.
Ważne jest udzielenie pomocy bu-
dowlanej w formie kredytów, a jesz-
cze więcej w postaci przydziału po-
trzebnych materiałów budowlanych.
Budynki w dużej mierze zostały
zniszczone przez kilkuletnią dzia-
łość wody; istniejące budynki są
maksymalnie wykorzystane. Na pod-
stawie ankiety z 1954 r. wiadomo,
że na obszarze Żuław 727 osadników
zajmowało wspólnie większe zabu-
dowania, 238 było dekwatrowanych
do budynków mieszkalnych, a 573
do gospodarczych. Budynki gos-
podarcze, które były wystarczające
dla gospodarstwa wielkości 5 ha,
nie mogą być wystarczające dla
większych, upełnomocnionych gos-
podarstw. Również budynki mieszkal-
ne okazują się za szczupłe, gdyż
na gospodarstwa wracają członkowie
rodziny, którzy uprzednio przeszli
do zawodów nierolniczych, a obecnie
ich praca jest konieczna dla podnie-
sienia produkcji gospodarstwach. Rów-
nież osadnicy, którzy posiadają za-
budowania bez dokwaterowania, po-
trzebują materiałów budowlanych
na remont lub budowę nowych no-
mieszczeń. Przy przydziale mate-

riałów budowlanych należy mieć na
uwadze, że Żuław nie mają za-
pewnić lasów.

Na terenie Żuław brak jest — po-
dobnie jak i na obszarze pozos-
tających Ziemi Odzyskanych — rzemieś-
lników, zwłaszcza w dziedzinach za-
spokojenia potrzeb osadników w za-
kresie remontu czy budowy bu-
dynków, naprawy maszyn i zaspoka-
jania osobistych potrzeb. Według op.
danych Wojewódzkiego Zarządu
Przemysłu w pow. Malbork brak
jest 187 placówek rzemieślniczych,
w pow. Elbląg potrzeba 22 ślus-
arzy, 18 kowali, 5 blacharzy, 5
elektrotechników, 5 szklarzy, 5 sto-
larzy, 7 zdunów, 9 malarzy i wielu
innych rzemieślników. W mieście
Nowy Dwór potrzeba 3 zdunów, 4
malarzy, 3 rymarzy, 3 ślusarzy, 3
kowali, 3 przedsiębiorstw prefabry-
kacji materiałów budowlanych. Rów-
nież na terenie wsi brak jest rzemieś-
lników. Dlatego też przy regulacji
prawa własności należałoby
mieć na uwadze zabezpieczenie
wszelkich budynków nadających się
na warsztaty rzemieślnicze oraz a-
reality gruntów na działki rzemieś-
lnicze.

*

Konieczne jest również uregulo-
wanie stosunków wodnych. Moc
pomp jest niedostateczna. Rowy są

nieraz zasypane i wypełnione po
brzegi wodą, która wlewa się na
pola. Rowy są niszczone przez in-
wentarz żywy, gdyż brak jest ogr-
dzonych okólników. Rowy niszczą
także w dużej mierze traktory. O
renowację rowów nikt nie dba, gdyż
roboty te wykonuje państwo z wle-
szonego funduszu nie podlegając do
tego użytkownikom gruntów. Dlatego
też konieczne byłoby odpowiednie
uregulowanie tej sprawy.

*

Wykonanie regulacji prawa włas-
ności zależy od pracy urządzeń rol-
nych. Na tym odcinku jest wiele
trudności i jeżeli plan na być wy-
konany w możliwie największym
procencie, konieczne jest udzielenie
Zarządowi Urzędów Rolnych w
Gdańsku przez Ministerstwo Rol-
nictwa maksymalnej pomocy, a na-
dziej doposażenia terminowego, i ja-
kościowego wykonania. Zagadnie-
nie należy rozwiązywać komplek-
sowo i całkowicie. Klimat dla regu-
lacji prawa własności jest pomyślny
i nie wolno pchać tej zmarzo-
wałej, której kosztowały nas dzie-
siątki, a może setki milionów i
przyniosły dotychczasowe podun-
ków wartości kilku milionów zł,
jeśli nie uwzględni ogromu wyko-
nanej bezproduktywnej pracy.

MAŁA ENCYKLOPEDIA EKONOMISTY

W OPRACOWANIU NAJWYBITNIEJSZYCH EKONOMISTÓW
POD OGÓLNĄ REDAKCJĄ Z-CY PROF. KŁNE M. L. OBOJNY

ABSTRAKCA — w ekonomii jest podstawową metodą
badawczą. Oznacza zwykle przyjmowanie nierzeczy-
stych dla wyjaśnienia istoty realnych zjawisk gos-
podarczych. Metoda abstrakcji stosowana przez Marksa
jest głęboko naukowa. Metoda abstrakcji stosowana przez
ekonomistów burżuazyjnych jest głęboko nienaukowa, reakcyjna
i wsteczna. Przyjmują oni na przykład nierzeczy-
stych założenia i usiłują przedstawić warunki równowagi, opierając
się przy tym na ostawionym, reakcyjnym prawie nieproporcjo-
nalnej wydajności. Mało tego, usiłują oni — w celu otumanienia
mas — udowodnić, że istnieją ogólne warunki równowagi gos-
podarstwach w kapitalizmie. Co innego Marks — przedstawił on
ogólnie takie właśnie warunki równowagi w swoich słynnych
schematach reprodukcyjnych.

W ustroju socjalistycznym, wskutek zniknięcia antagonizmy
sprzeczności, powierzchnia zjawisk pokrywa się z ich istotą,
stąd też odpada potrzeba posługiwania się metodą abstrakcji.
Wystarczy głęboko naukowo opisać powierzchnię zjawisk. Liczne
prace ekonomiczne potwierdzają słuszność tej zasady. Niektórzy
zaoceni ekonomiści usiłują posługiwać się metodą abstrakcji.
Próbują np. badać zagadnienie cen abstrahując od naszych osią-
gnięć gospodarczych, przyjmując nierzeczy-
stych założenia, że podaż
równa się popytowi itp. Próby te — i słusznie — są poddawane
druzgocącej krytyce.

*

CUCHNĄCY IMPERIALIZM — patrz: Gnijący imperia-
lizm.

*

DZIAŁ PIERWSZEGO NAD DRUGIM PRZEWAGA —
Zasadnicza prawidłowość reprodukcji rozszerzonej. Wy-
nika niezbieżnie z linią generalną. Dowód ten jest tak
przejrzysty, że wyklucza konieczność szerszego oma-
wiania.

*

MATEMATYCZNA SZKOŁA — w ekonomii kierunek po-
dobny do abstrakcyjizmu w matematyce. Ekonomię prze-
stał ktośkolwiek rozumieć. Przy pomocy kilku nieraz do-
woliwie skonstruowanych kresek, można — w oparciu
o zasady trygonometrii i wyższej matematyki — ud-
owodnić wszystkie dogmaty ekonomii politycznej. Szkoła ta staje
się w Polsce znówu modna. Przysparza jednak wiele kłopotów
tym, którzy znają matematykę tylko z zakresu szkoły podsta-
wowej. Dlatego odrzuca ją (ie szkołę) ze względów ideologicz-
nych. Wszak już Marks udowodnił, że można wykryć istotę ka-
pitalizmu, nie używając więcej niż zasady czterech działań ary-
tmetycznych. Po co więc takie stany „langensy”, różniczek i „Bóg wie
jeszcze co”.

*

SUMA CEN RÓWNA SIĘ ZAWSZE SUMIE WARTOŚCI —
Jedno z fundamentalnych twierdzeń ekonomii. Jak
udowodnił obrońcy marksizmu, odwołując się do nieja-
kiego Bombawerka — twierdzenie to jest absolutnie
słuszne, gdyż suma wartości zawsze równa się sumie cen.

1) MEE — wobec braku podręczników ekonomii politycznej — została
zalecona przez Ministerstwo Wierzeń Ekonomicznych jako pomoc nau-
kowa dla studentów i in.

2) Skróty przyjętego w całym świecie tytułu naukowego: kandydat do
nauczania ekonomii.

* * *

UWAGA CZYTELNICZY. Druk MEE obejmuje kilkadziesiąt
części. Ostatnia część MEE ukaże się więc gdzieś w 1958 r. Czy-
telniczy, którzy pragnęliby wcześniej otrzymać wyjaśnienie
szczególnie interesujących ich problemów ekonomicznych, pro-
szeni są o nadsyłanie do redakcji „ZG” tematyki tych problemów.
Jednocześnie redakcja MEE, która jest przeciwnikiem mo-
nopolu w nauce ekonomii, zaprasza wszystkich ekonomistów do
współpracy. Opracowane hasła, jeśli będą legitymowane się od-
powiednim poziomem naukowym, chętnie włączymy do publi-
kacji MEE. Honorarium autorskie jest zryczałtowane od hasła,
tzn. niezależnie od ilości wierszy opracowania.

REDAKCJA MEE

ZNACIE? ...to posłuchajcie

Nic tak nie sprzyja wymianie poglądów
i dyskusjom jak wielogodzinna podróż kole-
ją. Zaczyna się zazwyczaj od krytykowania
balaganu w PKP i opinii pocigów, a koń-
czy na polityce. Bo też rozpolitykował się
nasz ludek, że aż... niemiło słyszeć tyle
zawiedzionych nadziei i zapiekanych żalów. I to
w całej niemal społeczności „pulmanowskiego”
przedziału.

Aby rozładować nieco nastroje i przy-
czynić się do, jak to się kiedyś mówiło, uświadamienia
mas pragnących odczytać z nr 9 „Polityki”
artykuł pt. „O zdradzie metody przewidywa-
nia trudności”.

Po kilkunastu minutach dotarłem do ostat-
niego acapitu: „Są możliwości poprawy życia
w naszym kraju. Ale leżą one dziś nie w na-
cisisku na rząd, a w walce o przekroczenie pla-
nu produkcji, o przestrzeganie dyscypliny
plac, o gospodarność w każdym przedsiębior-
stwie, o realizację zmniejszonych przecięt-
nie obowiązków ze strony usi i o okieł-
zanie spekulantów żerujących na handlu
państwowym i rabujących część dochodu na-
rodowego”.

Do kogo ta mowa panie szanowny, zde-
nerpowal się jakiś kolejarz siedzący przy
oknie — przekraczać plany, dyscyplina, osz-
zczędność, oddawanie kontyngentów, oszka-
lany? Znamy te gadki od dwunastu lat. Nie
na wiele może ona teraz się przydać.

Słusznie — przytaknęła siedząca obok ko-
bieta. — Oj, chcieliśmy jakiegoś lepszego, bardziej
sprawiedliwego życia. A otrzymaliśmy trochę
strągniętych spekulantów. Bo te rady, o co się
do nich nie pójdzcie, to przepisy im nie pozwa-
lają; w planie albo w kompetencjach im „nie
leży”. I nie chodzi wcale o plan. Mój na ko-
palni pracuję i nieźle zarabiam, ale żeby za te
zarobki można było co kupić. Za koszulę dla
męża przed świętami całe Katowice zlatam
i czterdziestego numeru nigdzie nie było.
A jak się gdzie znalazła to i spojrzeć nie war-
to. I w kolejkach ile się trzeba przy tym na-
stać.

Głos zabrał inny pasażer, jak się potem oka-
zało inspektor z Ministerstwa Kontroli:

— Bo to, proszę pani, pieniądze teraz trochę
więcej na rynku, a przemysł i handel ani nie
myślą dostosować asortymentu. Co ich to ob-
chodzi; plany teraz wykonują jak nigdy, bo je
odpowiednio „obniżyli”. Dyscyplina, oszczędność,
walka ze spekulacją, chociaż potrzebne, nie tu nie
pomaga. Zreformować trzeba przemysł i handel.
Ale o tym — zwrócił się do mnie — nie ma ni-
słowa w pańskim artykule.

— Żeby robić reformy trzeba przedtem mieć
na to środki i rezerwy gospodarcze stwarza-

jące możliwość manewru gospodarczego — u-
siłowałem replikować, przypominając sobie
artykuł Bogusławskiego z niedzielnego nume-
ru „Trybunu Ludu”.

— Zauważanie głowy — replikował inspek-
tor. — Naprawdę bardziej groźne i kosztowne
jest rozwijanie inicjatywy prywatnej w han-
dlu i produkcji niż przynajmniej częściowe,
w niektórych branżach, usamodzielnienie han-
dlu państwowego i drobnej wytwórczości. To
ostatnie nawet VIII Plenum uchwalilo, ale nie
się nie robi, a próby eksperymentów w han-
dlu utknęły już w zarodku.

— A jak to tam było na początku z tymi
zmianami struktury i odbiurokracyzowaniem?
— zapytał trzeci rozmówca, dyrektor jednego
z większych przedsiębiorstw przemysłowych.

Przeczytałem skwapliwie w nadziei, że przy-
najmniej on mi pomoże w tej nieudolnej
polemice.

„Podstawowa tendencja zmian w polityce
gospodarczej naszego państwa zmierza ku te-
mu, aby ustrzec strukturę nieudolną gospodar-
ki, zlikwidować wąskie gardła, doin-
westować zaniedbane działy, szczególnie su-
rowcowe; zapewnić w ten sposób warunki peł-
niejszego wykorzystania mocy produkcyjnych
przemysłu; stworzyć optymalne warunki roz-
woju produkcji rolnej; i równocześnie odbi-
urokracyzować system zarządzania gospodarką
— tak aby zmniejszając koszty zarządzania,
wyzwolić inicjatywę pracujących i uchronić
się na przyszłość przed poważnymi błędami”.

— E, — machnął ręką dyrektor — od lat już
i my i wszystkie inne kraje demokracji ludo-
wej udradławiamy strukturę gospodarki, likwi-
dujemy wąskie gardła, doinwestowujemy i nie
na wiele to się przyda. Rozumiem, że i to jest
potrzebne, ale bez zasadniczych zmian w
zarządzaniu nie wiele nam pomoże; tak jak
i dotychczas nie pomogło. Jak chociaż-
by u pełni wykorzystać moce produk-
cyjne, skoro zaraz taki plan dawał, że
potem przez pół roku trzeba będzie tyrać bez
premi, bo najniżejse głupstwo spowoduje
jego załamanie. A z tym odbiurokracyzowa-
niem zarządzania to sprawa też śmiechu war-
ta. Każą likwidować biura, zarządy, wydziały,
obcinają etaty. To takie odbiurokracyzowanie
metodami biurokratycznymi. Zamiast zreorga-
nizować cały system gospodarczy, stworzyć
warunki ekonomiczne zmuszające do likwidacji
przerostów administracyjnych, na budziecie
utrzymuje się te centralne i zdecentralizowane
zarządy. W ruch poszły okólniki zamiast eko-
nomiki.

— Można by się łudzić, że dobre jest i takie
odbiurokracyzowanie, gdyby nie fakt, że w in-

nych krajach socjalizmu już je stosowali
wczesniej i stosują z nienadzwyczajnym po-
wodzeniem. Chociażby w NRD personel Ko-
misji Planowania zredukowali wczesniej niż
u nas i nie dało im to wiele. Żyją lepiej, bo mają
większy przemysł i lepsze rolnictwo, wyższą kul-
turę techniczną i organizacyjną, ale i przy tym
wszystkim przemysł prywatny musi łać łuki
w produkcji uspołecznionej. A nie o to prze-
cież chodzi — poparł go inspektor.

Usiłowałem podtrzymać polemikę.

— Mówię państwu co chcecie, ale z tymi
strajkami o podwyżkę plac to paskudna sprawa,
ma więc rację „Polityka”, gdy pisze, że
żadne strajki nie mogą wpłynąć na polepsze-
nie warunków materialnych i placowych —
gdyż zostały wyczerpane możliwości gospodar-
cze”.

Z tym jednak nie zgodził się przewodniczący
rady robotniczej, jadący wraz z dyrektorem
na jakiś zjazd.

— Że więcej płacić nie można, to już wy-
tłumaczył wszystkim Gomulka, gdy powiedział,
że „struna jest naciągnięta”. Ale, że się jesz-
cze tu i tam upominają o więcej to przede
wszystkim wynika braku tych reform, na które
wszyscy czekamy. Ludzie wciąż nie widzą, że-
by o ich zarobkach decydowały bezpośrednie
wyniki pracy ich przedsiębiorstwa. Istnieje
wciąż uczucie, że o zarobkach decydują tam,
wysoko w Warszawie, a nie w fabryce. Nie-
słusznie też mają w tym artykule pretensję
do tych z Nowej Huty, że się wzbunili na fa-
lszywą pogłoskę o niezawierzeniu ich
„eksperymentu”. Toć mieli się czego obawiać,
skoro jak powiada inspektor utknęli eksper-
ymenty w handlu, a ja znam zakłady, które
bez skutku od pół roku wozą swoje projekty
do Warszawy.

Tu zabrał głos milczący dotychczas profesor
jednej z uczelni ekonomicznych.

— Cóż, słusznie cytuję „Polityka” słowa Le-
nina, że „zastosowanie walki strajkowej
w państwie, posiadającym proletariacką wła-
dzą państwową, może być wytlumaczone i za-
sadnione wyłącznie wypaczeniami biurokra-
tycznymi państwa proletariackiego”.

*

Okazuje się, że dosyć zgodny w swych po-
glądach jest nasz ludek, że nawet najbardziej
sztywne sprawy nie brzmią zbyt przekonująco
jeżeli pomija się inne, nie mniej istotne. Cienka
jest też, nie tak dawno nawiązana nie zrozumi-
mienia pomiędzy prasą a społeczeństwem. Trze-
ba uważać, by jej nie zerwać.

A może po prostu ze starej nie należy czy-
pać bezczeki?

(pls)

ŻYCIE gospodarcze
Redakcja: Warszawa, ul. Hoża 35.
Telefony: Redakcja — 806-28.
Sekretariat — 806-28, Redakcja —
806-28, 806-28, 806-28.

REDAGUJE ZESPÓŁ: W. Brus, A. Brzeski, S. Frenkel, J. Głowczyk, T. Ja wowski, M. Kabal, T. Kowalki, (red. naczk.), K. Łaski, M. Mieszczańkowski, J. Mikołajski (sekr. red.), Z. Morecka, M. Ostrowski, J. Pałestka, R. Pere-darkowicz, A. Rajkiewicz, W. Sadowski, H. Sukienicki (z-ca red. naczk.), J. Werner, I. G. Zieliński.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena 1 egz. z 2... Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyj-
mują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu”
składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 10 m-ca poprzedzają-
cego okres prenumeraty. Niezamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwo Gospo-
darcze” Przedsiębiorstwo Państwowe. Skład
i druk RSW „PRASA”, ul. Marsz. • świska
3/5, Nakład 21569. Zam. 837. B-23